Rok III. Listopad 1935 № 3.

NASZA PRACA

CZASOPISMO ODDZ. POWIATOWEGO
Z. N. P.
w OPOCZNIE

Treść numeru:

Wam, którzyście odeszli...
Rocznica
Zmarszczka na czole
Środowisko opoczyńskie w nauczaniu szkolnem
Jak sobie wyobrażam współpracę domu ze szkołą
Drogi naszego samokształcenia się
Ziemia opoczyńska w obrazie i opisie
Uwagi do programu przyrody i geografji
Sprawozdania
Informator organizacyjny
Ilustracje: Pomnik ku czci poległych synów ziemi Opoczyńskiej. — Zamek w Opocznie.

Rok. III. Listopad 1935 № 3.

Nasza Praca

CZASOPISMO
ODDZIAŁU POWIATOWEGO
Z. N. P. w OPOCZNIE

Poświęcone Sprawom
Organizacyjno - Zawodowym
i Społeczno - Oświatowym.

WAM, KTÓRZYŚCIE ODESZLI...

Gdy jesień dojrzeje w swojem nasileniu i coraz bardziej myśli o odejściu, gdy drzewa ogołocone z listowia nagie ku pochmurzonemu niebu wyciągają ramiona, a gęsty woal białej mgły spowija sobą zimne poranki i chłodne wieczory, kwitną wtedy na ziemi blade chryzantemy, ostatnie kwiaty jesieni, kwiaty, które poświęcamy tym, którzy odeszli.

A jest ich legjon... Odchodzą jedni za drugimi na drugi brzeg bytu, by po ziemskiem utrudzeniu znaleźć wieczny odpoczynek.

W legjonie zmarłych nie brak nauczycieli. Wszyscy przeważnie odeszli przedwcześnie, zostawiając za sobą szczery żal potomnych i wieczną pamięć szlachetnych czynów. Prawowitem i ofiarnem swojem życiem budowali idee pracy nauczycielskiej solidarnego współdziałania i ofiarności społecznej. Odeszli od nas cieleśnie, duchem są z nami, Przenikają nasze myśli, kierują nasze mi czynami. Są dla nas autorytetem we wszystkich dziedzinach życia nauczycielskiego

Pomnik ku czci poległych synów ziemi opoczyńskiej, widziany z bramy zamkowej.

Nauczycieli, którzy odeszli jest legjon. Smulikowski, Czerwiński, Zaleski, Perczyński, Bieroński, Praus, Bałaban, Dulęba, Zagrobska i wielu, wielu innych szarych skromnych, nieznanych, zapomnianych. Nazwiska ich, to poematy ofiarnej pracy, poświęcenia i bezinteresowności. Nazwiska ich, to świetlany znicz, który krzepi nasze siły i buduje nasze myśli do dalszej twórczej pracy.

W wielkim hymnie pracy o niepodległość i potęgę Państwa Polskiego nazwiska nauczycieli, którzy odeszli z posterunków pracy, tworzą piękny i mocny akord najszczytniej pojętego patrjotyzmu i miłości Ojczyzny, stanowiąc dla nas testament przepięknie ujęty słowami ś p. Juljana Smulikowskiego: „POLSKA JEST SŁOŃCEM IDEI O TYLU PROMIENIACH, ŻE NIKOMU NIE ZBRAKNIE TREŚCI, DLA KTÓREJ PRACĘ CAŁEGO ŻYCIA WARTO ODDAĆ".

ROCZNICA.

Siedemnaście lat temu z kurzawy dymów wojennych i szkarłatu krwi ofiarnej wyłoniła się po wielu latach niewoli polska rzeczywistość państwowa.

Dzień o który modliły się i walczyły pokolenia: dzień, który głosili wieszczowie narodu, stał się naszym udziałem, szczęśliwych dzieci dwudziestego stulecia.

Dziedzictwo swoje odebraliśmy w opłakanym stanie, prawie wszystko należało budować od nowa. Nie ugiął się pod pracą zahartowany w trudach duch narodu. Wkrótce zabezpieczono granice przed łasymi na naszą ziemię sąsiadami. Granic tych strzeże armja najświetniejsza w świecie, nasza duma i nadzieja. Rychło uporządkowano chaos wewnętrzny i usprawniono administrację. Stworzono Gdynię, to nasze jedyne okno na świat. Jest ono cośkolwiek za szczupłe w stosunku do powierzchni naszego kraju, stwierdzić jednakże musimy, że zostało ono tak rozumnie zbudowane i umiejętnie wykorzystane, że narazie wystarcza dla naszych potrzeb. Po renesansie polskiego czynu, wkraczamy obecnie w renesans polskiej państwowości. Nauczeni siedemnastoletniem doświadczeniem uczyniliśmy z naszej Konstytucji prawdziwą ewangelję Rzeczypospolitej, z Sejmu zaś i Senatu nie świątynię przekupniów, ale przybytek narodowej mądrości.

W tym szlachetnym wyścigu pracy nie brakło polskiego nauczycielstwa które zawsze kroczyło i kroczy w pierwszym szeregu najpracowitszych i najofiarniejszych. Nie brakło nauczycielstwa na żadnym odcinku pracy, a wszędzie, gdzie tylko mogło, rozpoczynało pracę najszczytniejszą i najszlachetniejszą — szerzenie oświaty. Nauczyciel-legjonista z rozkazu Komendanta w chwilach wolnych od walki frontowej kładł pierwsze podwaliny pod szkolnictwo powszechne na dalekich kresach. Gromadził wokoło siebie dziatwę bez względu na narodowość i uczył. I gdziekolwiek dotknęła piędź odzyskanej ziemi stopa nauczyciela-żołnierza, tam wyrastała polska szkoła, bez względu na stopień organizacyjny. Powstawały obok szkół powszechnych w Czersku, Trojanówce, gimnazja w Lidzie i Wilejce, oraz uniwersytet w Wilnie.

Jak kwiat, przesadzony na urodzajną glebę, rozwijało się szkolnictwo odrodzonej Rzeczypospolitej i zdawało się, że oświata powszechna oświata, stanie się naprawdę powszechna i będzie udziałem nietylko młodzieży, ale dosłownie wszystkich obywateli. Niestety stało się inaczej. Niepomyślna konjuktura gospodarczo-finansowa wstrzymała rozwój szkolnictwa, które najboleśniej odczuło skutki kryzysu. Jesteśmy jednak ludźmi, wierzącymi w lepszą przyszłość. Wierzymy, że przepaść, nad którą stanęło szkolnictwo, zostanie zasypana, a los powszechnej oświaty w Polsce zabezpieczony przez ludzi nietylko dobrej woli, ale rzetelnego czynu Niewiadomo, komu wyznaczoną zostanie misja czynu, ale bez względu na to, czy zaszczyt ten przypadnie nauczycielstwu, czy też czynnikom może na uboczu od zagadnień oświaty powszechnej stojących, jedno jest pewne, że z bezmiaru niepewności i zawiedzionych może nadziei wkraczamy na drogę wiodącą stale do jednego celu, a tym jest stabilizacja pracy szkolnictwa. Szklane domy, o których śnił Żeromski dalekie są od naszych marzeń, albowiem mistrz wyprzedził sferę naszego myślenia o kilka stuleci naprzód. My wierzymy w drewnianą czy murowaną siedmioklasową szkołę powszechną, a w niej miejsce dla każdego polskiego dziecka bez względu na pochodzenie czy wyznanie. My wierzymy w siedmio-kl. szk. powszechną, z której każde polskie dziecko będzie miało otwartą drogę czy to do zawodu, czy to w podwoje szkoły średniej. My wierzymy w siedmioklasową szkołę powszechną o pełnym zespole nauczycielskim, zdolną przygarnąć rzesze swych wychowanków i uchronić ich przed powrotnym analfabetyzmem, My wreszcie wierzymy w siedmioklasową szkołę powszechną tak mocną swojem promieniowaniem, że zdolną będzie wytępić doszczętnie analfabetyzm. Bo analfabetą jest nietylko ten, który nie posiadł sztuki czytania i pisania, ale i ten, który sztuki tej dalej nie kształci i nie używa dla dobra swego i bliźnich, To jest nasze credo, to jest nasza nadzieja, to

jest nasza pewność i nasza siła. Dlatego też w siedemnastą rocznicę odzyskania naszej państwowości stwierdzamy, że jesteśmy nietylko tymi, którzy wierzą, którzy oczekują, ale i tymi, którzy dalej czyny swe kłaść będą na ołtarzu Ojczyzny, aż zapachną one wonią kwiatu w państwie najpiękniejszego, kwiatu powszechnej oświaty.

ZMARSZCZKA NA CZOLE.

(Z ŁAMÓW PRASY ZWIĄZKOWEJ)

Nowy rok szkolny rozpoczęło nauczycielstwo pod znakiem głębokiej troski już nie o przyszłość, ale o dzień dzisiejszy szkolnictwa powszechnego. Mianowicie „w programie kulturalnej przebudowy Polski, za jaki należy uważać obowiązującą od 1 lipca 1932 r. ustawę o ustroju szkolnictwa, wskazano szkole powszechnej szczytne do spełnienia zadania. Dziś — niestety — po kilku zaledwie latach pracy dla „Polski i Jej kultury", widzimy bezpłodność wielkich zamierzeń. W ostatnich zwłaszcza czasach szkoła powszechna jest niestety tym odcinkiem, na którym podejmuje się ciągłe oszczędności budżetowe. W chwili, gdy całą energję powinniśmy wytężyć dla wypełnienia życiem ustawy ustrojowej spadają na szkołę i nauczycielstwo coraz to nowe ciosy, które wytwarzają atmosferę niepokoju i lęku. Z pięknie nakreślonych haseł, cofamy się do starodawnych dyscyplin: czytać, pisać i rachować".1)

Nic dziwnego, że się cofamy. „Cóż bowiem można wykonać w obecnych warunkach pracy, od której nie usuwamy się, gdyż jest ona naszym żywiołem. Wszelako praca nadmierna, obliczona na 30 godzin tygodniowo w szkole — w klasach przepełnionych, drugie tyle w domu — na przygotowaniach do lekcyj, niszczy nasze siły i zapały, nadwęręża nasz organizm".2)

Dzisiejszy stan szkolnictwa powszechnego coraz bardziej upodabnia się do zaprzężonego w konie autobusu, który ponoć jako przykry symbol współczesnych czasów — kursuje w okolicach Mławy. „Nowy ustrój szkolnictwa, nowe programy—to ów konkurent poczciwej szkapy —autobus, gotowy do biegu. Zaledwie ruszyliśmy z trudem pierwszym biegiem, gdy motor zaczął coraz częściej zacinać się. Jeśli nie całkowicie, to przynajmiej w dużej mierze autobus nasz ciągną konie. Oto prawie piąta część wszystkich dzieci w wieku szkolnym pozbawiona jest możności pobierania nauki" 3) Nic więc dziwnego, że „będąc wychowawcą 120 dzieci, można przeoczyć, a nawet zbagatelizować pewne rubryki w dzienniku lekcyjnym, można przeoczyć pewne błędy językowe a nawet dłuższy czas nie poprawić kilkunastu błędów na kilkaset zeszytów. Samo dopilnowanie—by u 240 rąk były obcięte paznokcie, by te ręc , uszy, nosy, były czyste, by nie było spóźnień, przezwisk, by lekcje były odrobione -- wymaga od nauczyciela tyle wysiłku i czasu, ze nietylko na cuda, ale na zjedzenie bułki w tym kołowrocie spraw i sprawek niema czasu".3) To też „patrząc zwyczajnem okiem na dzisiejsze warunki pracy nauczyciela, musimy być ostrożni z wszelkiemi „dodatkami". Piękny jest samorząd, spółdzielnia i te kilkanaście „kółek". Ale bez rzetelnej i stałej pracy nauczyciela w tych instytucjach wszystko to może przynieść miast korzyści niepowetowane straty w wychowaniu. To właśnie w dzisiejszych warunkach pracy jest tak niebezpieczne, bo kilka lat temu, nauczyciel był w stanie zająć się temi sprawami. Dziś — mogą niektórzy. Inni—blagują, jeśli udają, że robią. Więc w samorządzie bez stałej kontroli nauczyciela — panuje bezrząd, współdzielniach giną to wary i pieniądze w „kółkach" bezrobocie. To, że przeciętny nauczyciel jest w stanie tylko dozorować 120-osobową gromadę (trudno to nazywać wysoko pojętem oddziaływaniem wychowawczem), że hurtem wtłacza w te 120 głów zakreślony program wiedzy (bo o indywidualizowaniu nauki wolno mu tylko

marzyć), musimy niestety uznać za rzeczywistość nietylko warszawską Tylko rekordziści z pośród nauczycieli zdobywają się na coś więcej, lecz nikły ich odsetek nie może stanowić kryterjum".3)

Minorowo nastrojone są artykuły wstępne pism związkowych. Czytając te słowa łzami i goryczą pisane, czujemy, jak chmurzy się nasze czoło, które coraz głębiej żłobi zmarszczka troski o los powszechnego szkolnictwa.

1) Przegląd Nauczycielski (Organ Zarządu Okręgu Z. N. P. we Lwowie) w artykule „Przetrwajmy" — Nr. 1.—1935.
2) Miesięcznik Pedagogiczny (Organ Z N.P. Śląskiego w Cieszynie) w artykule „Z nowym rokiem" — Nr. 8/9 1935.
3) Głos Warszawski (Organ Zarządu Oddziału Z. N P. Miasta St. Warszawy, w artykule „Znowu krok wstecz" — Nr. 1—1935.

JAN DEKOWSKI.

Środowisko Opoczyńskie w nauczaniu szkolnem

VI. Historja.

O środowisko zostały tutaj oparte dwie klasy, t. j. klasa V i VI.

Najbardziej w materjał z otoczenia i okolicy obfituje klasa V. Spotykamy się tu z całą masą b. ciekawych i nowych zagadnień których dotychczas nauka historji na tym poz. nie uwzględniała, a mianowcie: wieś osadnicza i pańszczyzn gospodarka folwarczna oraz chata wiejska. Uważam, że chata ta winna być przedstawiona nie ze strony historycznej, t. j. w jaki sposób tworzyła się rozrastała, przekształcała swój rzut poziomy i pionowy, czem warunkowało się jej tworzywo oraz skąd szły wpływy na jej budownictwo. Nieoszacowaną usługę dadzą tu prace: Adama Chętnika — „Chata kurpiowska", Jana Karłowicza — „Chata Polska", Kazimierza Mokłowskiego — „Sztuka ludowa w Polsce".

Klasa VI obejmuje zaś między innemi problem zakładania osad fabrycznych w Polsce i walki o niepodległość.

TEMATY:

klasa V

1. WIEŚ OSADNICZA, ROZŁOŻENIE. SPOSÓB ŻYCIA OSADNIKÓW. (Materjał czerpać można z historji wsi Twardej (gm. Zajączków), Białobrzegi (gm. Unewel) i in. Do Twardej jest sporo materjałów w mojej książeczce pt. „Opoczyńskie Smardzewice" (Tomaszów-Maz. 1935 r.) na str. 18 i 19.
2. PLAN ŚREDNIOWIECZNEGO MIASTA (Piotrków-Tryb., Inowłódz, Żarnów).
3. GOSPODARKA KLASZTORÓW I ŻYCIE W KLASZTORZE. Materjał: a) Cystersi w Sulejowie b) O. O. Franciszkanie w Smardzewicach (od r. 1635 — 1864) c) X X Filipini w Studziannie (1690—1866) d) O.O. Bernadyni (1690)
4. GOSPODARKA FOLWARCZNA i HANDEL ZBOŻEM. Materjał: Wolica, Skórkowice etc. Wyjątki z pamiętnika Paska.
5. STEFAN CZARNIECKI. Materjał: Bitwa pod Inowłodzem, Żarnowem. Rabunek i mord w klasztorze Smardzewickim. Ślady po Szwedach (okopy, wały. obrazy, pieniądze, zbroje etc.)
6. WIEŚ PAŃSZCZYZNIANA. Bogaty materjał mają z tej dziedziny wsie szlacheckie: Białobrzegi, Smardzewice, Skórkowice etc.
7. SKŁADOWE ELEMENTY WSI PAŃSZCZYZNIANEJ. Za przykład służyć mo-

gą Smardzewice, gdyż posiadały lub posiadają jeszcze: a) karczmę, b) kościół, c) folwark, d) gorzelnie, e) wieś w sąsiedztwie dworu, f) personel folwarczny i wsi pańszczyznianej

8. CHATA WIEJSKA. Należy się tu oprzeć na starych i nowych chatach w okolicy O tem pisałem przy ogólnem omówieniu nauki historji.

klasa VI

1. ZAKŁADANIE FABRYK W POLSCE. Uwzględnić należy zakładanie fabryk w Tomaszowie-Maz., Opocznie, Drzewicy oraz Machorach.
2. POWSTANIE STYCZNIOWE. Udział Opoczniaków w powstaniu. Bitwy pod Wąwałem, Studzianną, Ossą, Zbożenną Sługocicami, Kamienną, Utratą etc. Bogaty materjał znajduje się w artykule p. t. „Pokłosie krwawych dni w r. 1863 w okolicy Tomaszowa-Maz." napisanym przez J. P. Dekowskiego (Echo Tomaszowskie, 1934 r.) Mogiły powstańców są na cmentarzu w Opocznie, Sławnie, Błogiem, Smogorzewie, Studziannej,

VII Geografja

Głównym celem geografji jest nauczyć dziecko kochać ziemię rodzinną, jej tradycję i kulturę, a nadto urabiać czynną postawę obywatelską. Zadanie takie spełnia w Niemczech już od wielkiej wojny światowej krajoznawstwo, ktorego rzecznikiem największym był Edward Spranger. On to w swym dziele „Handbuch der Heimaterzichung" powiedział, że istnieje w naszej duszy kącik, w którym wszyscy jesteśmy poetami, t. zn., że czujemy i przeżywamy po swojemu to co nas otacza. Stąd płynie refleksja, że w pierwiastkach rodzimości znajduje się najbogatsze źródło, nigdy nie wypychających się wpływów i podniet kształtujących duszę człowieka. Twórcom nowych programów zagadnienie to nie było przecież obojętnę. Najlepszym dowodem przejście i silne akcentowanie środowiska. Stąd też idzie rozbudowa materjału geograficznego po przez środowisko na regjon, krainy, Polskę, Europę, wszechświat. Naprzód poznaj swój kawałek świata, t. j. ziemię rodzinną, a potem resztę. Stopniowanie takie ma właśnie rozbudzić miłość i ukochanie swego kąta i ziemi.

W klasie III dziecko zapoznaje się z dzielnicą, miastem i okolicą. Klasa IV jest rozbudową klasy III. Przychodzą tu zagadnienia tyczące się okolicy, a więc plan dróg rzek, osad, użytkowanie narzędzi, dożynki w Spale, a nadto urzędy państwowe i instytucje społeczne. Klasa V niewiele zawiera zagadnień tyczących się środowiska względnie regjonu. A jednak i tu mamy do przerobienia miasta fabryczne, a w ich liczbie Opoczno, Drzewica i in, W klasie VI zagadnień o charakterze środowiskowym brak. Zato klasa VII czyni do nich nawrot. Klasa ta obejmuje prócz zagadnień z życia gospodarczego i przemysłowego, osiedla, ludność najbliższych okolic. Przerabiając materjał z geografji na poziomie klasy VII należy umiejętnie zagadnienia najbliższej o-okolicy wiązać z całością spraw i interesów całej Polski. Tu winno dziecko przez zestawienie materjału z okolicy z Polską i światem unaocznić sobie obrazowo wartość i znaczenie społeczeństwa w którem żyje.

TEMATY

klasa III

(Tematy z przyrody i geografji).

1. Dzielnica w której mieści się szkoła.
   a) Budynki godne uwagi (kamienice, dworki murowane i drewniane, śpichlerze etc.
   b) Instytucje (szkoły, policja, straż etc.)
2. Hodowla owiec (temat przerabiać w związku z omawianiem strojów ludowych na języku polskim).
3. Rośliny.
4. Drzewa parkowe, kasztanowiec, klon, lipa.
5. Uliczna wyprzedaż owoców, targi, sklepy z owocami i warzywami.
6. Sprzedaż nabiału i mięsa w sklepach i na targu.
7. Wieś — miasto.
8. Najstarsza dzielnica miasta.

9. Dzielnica handlowa i fabryczna.
10. Kościoły i inne ważniejsze budynki.
11. Okolice podmiejskie.
12. Kanalizacja m. Opoczna.

KLASA IV.

1. Narzędzia rolnicze (obok nowych, omówić stare, zwrócić uwagę na konserwację takich narzędzi).
2. Dożynki w Spale.
3. Plan dróg, rzek, osad etc.
4. Urzędy państwowe (poczta, bank, policja).
5. Instytucje społeczne w mieście (straż, strzelec etc.)

VIII Gazetka szkolna

W poznawaniu środowiska i regjonu może niezmiernie wielką rolę odegrać gazetka. Gazetka może być pisana lub żywa cz. mówiona. Na nią mogą się składać roz liczne opisy, wspomnienia z wędrówek i przechadzek, szkice, rysunki, mapy i t. p. To wszystko winni robić uczniowie pod kierunkiem nauczyciela Można też urządzić gazetkę żywą, na którą złożą się gawędy o charakterze społecznym, kulturalnym, gospodarczym, historyczno-geograficznym lub ludowym. Mogą tu być rect. pieśni ludowe, opowiadania baśni i podań, tłumaczenie przysłów, spisywanych przez dzieci, omawia nie zabaw ludowych, zwyczajów, obyczajów zwięzłe opisy zabytków, miejscowości lub imprez lokalnych. Gazetkę taką można już zapoczątkować w klasie IV. Szczególnie regjonalny charakter będzie ona miała w kl. IV i V, gdzie obok folkloru wystąpi historja, mająca wiele stycznych z danem środowiskiem. Chcąc zorganizować taką gazetkę trzeba naprzód zastanowić się, co będzie spełniała. Przedewszystkiem ma ona młodzież pobudzić do intensywnego zainteresowania się swojem środowiskiem a tem samem ma zbliżyć dziecko do świata, który je otacza. Następnie ma wysuwać materjał konieczny do przerobienia na lekcji, stanowiąc punkt wyjścia do pracy. I trzecie zadanie to, że gazetka może być utrwaleniem nabytego materjału z wycieczki lub uroczystości o charakterze ludowym.

IX. Swięto regjonu.

Na terenie szkoły powszechnej od nie dawna przyjęły się rozliczne, o przeróżnym charakterze i ideologji t. zw. święta, jak: Oszczędności, Lasu. Dziecka, Matki i t. d. Tak chciało wiele organizacyj, tak chciało wartkie życie. Dzisiejsze nauczanie szkolne domaga się też, by na wzór już istniejących, utworzyć nowe święto o charakterze czysto regjonalnym i tym sposobem popularyzować wiedzę o swojem własnem środowisku i okolicy. Organizacja święta regjonu obejmie wszystkie możliwe płaszczyzny pracy i wdroży nauczycielstwo i dziatwę do wspólnego wysiłku twórczego. Tu pojawią się ludowe pieśni, inscenizacje, obrazki obrzędowe, fragmenty z poczynań ludzkich, życiorysy wybitnych działaczy i uczonych (np. O Kolberg, W. Maréné-Morzkowska, S. Perzyński z Opoczna, Stan Skórkowski, Świdziński, Stan. Małachowski etc.), opisy i charakterystyki sztuki ludowej, a wszystko to poparte i wzbogacone materjałem ilustra cyjnym w postaci rysunków, zdjęć, okazów własnej konstrukcji oraz oryginałów.

W związku z urządzeniem takiego święta ożywi się niezmiernie i stanie celową praca na lekcjach robót, języka polskiego, śpiewu, rysunków i rachunków. Weźmy przykład konkretny. Pragniemy w okresie Wielkanocy urządzić święto: Dyngus w opoczyńskim. Omawiamy na lekcji z klasą IV i V, co należy produkować. Wkrótce ustalamy, że klasa V da „z kurkiem po dyn gusie“ oraz gawędę — „zwyczaje i obyczaje wielkanocne dziś a dawniej“, klasa IV — „z gaikiem i pasyjką po dyngusie. Poczem przystępujemy na rachunkach do obliczania kosztów, związanych z pracą nad „kurkiem i gaikiem“. Wyłonią się tu takie zagadnienia, jak: cena, jakość i koszta materjału, a więc: drzewa, płótna, wstążek. gwoździ, drutu i t, p.

Na robotach nastąpi podział pracy i jej wykonanie, a więc jedna grupa sporządza wózek, druga lepi z gliny lub plasteliny koguta, trzecia wykonywuje odpowiednie lalki w strojach ludowych, tworzące razem sceny z życia wiejskiego, naprzykład: wesele

w karczmie, u starego Jakuba i t. p.

Na rysunkach odbywa się malowanie poszczególnych części wózka, koguta, lalek i t. p.

Język polski obejmie naukę odpowiednich oracyj, monologów i słów do pieśni, a śpiew zaś nauczanie melodyj. W tych mniej więcej samych fazach wystąpi praca w klasie IV, a więc obliczanie kosztów wykonania ozdób na choinkę, pasyjkę, uczenie tekstu i melodyj kilku pieśni.

X. Wystawa szkolna.

W związku z urządzeniem święta regionalnego można urządzić wystawę o podobnym charakterze Wystawa taka winna spełnić zasadniczo dwa zadania: I. Wzbudzić zainteresowanie u dzieci i osób starszych. II. Scalić tak eksponaty, aby one razem dały pełny obraz danego zakresu. Obieramy sobie naprzykład: Kolędnicy lub dyngusiarze i staramy się zagadnienie to rozbić na poszczególne działy w ten sposób, aby ułatwić sobie realizacje Przypuśćmy, że forsujemy w okresie Bożego Narodzenia wystawę o skromnym tytule „Kolędnicy w Opoczyńskiem". Wtedy podział wyglądałby tak:

a) szopkarze
b) gwiazdory
c) Herody
d) inni przebierańcy.

W dalszym ciągu ustalamy zakres eksponatów, które winny znaleźć się na wystawie Oto krótkie ich zestawienie. Na wystawie mają być: szopki, gwiazda, stroje i rekwizyty Herodów, zdjęcia, obrazki, wycinki z gazet, albumy, mapki wskazujące wsie, w których istnieje lub istniał kiedyś dany zwyczaj. oraz opisy i melodje. Poczem zabieramy się do wykonania eksponatów, lub jeżeli można wypożyczenia ich.

Wystawy można organizować na terenie własnej szkoły lub zespołowe, dajmy na ten przykład w Opocznie.

XI Przykłady lekcyj z języka polskiego w klasie 3.

TEMAT: Pałac hr. Ostrowskiego (z cyklu: Pamiątki z dawnych czasów w naszem mieście.)

I. LEKCJA

Wycieczka do pałacu.

1. Przed wycieczką ustalamy plan oglądania pałacu i czynienia o nim notatek. Ustalić możemy taki porządek:

1. WYGLĄD ZEWNĘTRZNY PAŁACU.
   a. Omówienie poszczególnych partyj pałacowych: wieży, ganku, dachu, przystawek, facjatek i okien. (Rysowanie.)
   b) Poszukiwanie ozdób i upiększeń pałacu. (Rysowanie niektórych łatwiejszych)
   c) Notowanie napisów i dat.
   d) Otoczenie i położenie pałacu.

II. WYGLĄD WEWNĘTRZNY PAŁACU.
   a) Ubikacje pałacowe.
   b) Urządzenie tychże, a więc: obicia, umeblowanie, malowanie etc.

2. Omówienie ogólne pałacu i porównanie go z kamienicą lub domem.

3. Praca do domu.
   a) zebrać fotografje, tyczące się pał.
   b) Uporządkować notatki i rysunki.

II. LEKCJA.

Historja pałacu.

1. Sprawozdanie notatek, rysunków i zdjęć.
2. Powtórzenie krótkie materjału z wyciecz.
3. Wysunięcie tematu: Historja pałacu.
4. Wypowiadanie się dzieci. Powołują się na daty i napisy, widniejące na ścianach pałacu. Opowiadają, co mieściło się w nim.
5. Odczytanie wyjątku o pałacu z książki T. Seweryna „Tomaszów-Maz." Należy zwrócić uwagę na porządek faktów. Tu winny wystąpić takie zagadnienia, jak: rola, jaką odegrał pałac w dziejach miasta, czasy burzliwe — przemarsze wojsk napoleońskich, ucieczka rodziny Ostrowskich, zabranie pałacu przez zaborców.
6. Krótkie ujęcie całości.
7. Utrwalenie. Zaopatrzenie ściennej gazetki w zdjęcia, rysunki uczniów, oraz lakoniczny opis pałacu, dokonany siłami klasy pod kierunkiem nauczyciela.

WACŁAW SZAFRAŃSKI — Białaczów.

Jak sobie wyobrażam współpracę domu ze szkołą na wsi?

Zagadnienie współpracy domu ze szkołą jakkolwiek nie nowe, odżyło w tym roku i stało się tematem rozważań na konferencjach rejonowych. Zapewne w większości wypadków będzie omówione w referatach, co, według mego zdania, nie rozwiąże sprawy należycie. Każdy referat jest zwięzłym skrótem zagadnienia, o którem nieraz możnaby napisać księgę. Wskutek tego bywa przeładowany treścią, w której każde niemal zdanie mogłoby być tematem osobnego referatu. Do tego odczytany płynnie referat prześlizgnie się jak taśma filmowa dźwiękowca przed uchem słuchaczy, którzy oszołomieni bogactwem zawartych w nim myśli, nie czują się na siłach dodania jeszcze czegokolwiek od siebie, sądząc, że już wszystko zostało poruszone. Pod tym względem przewagę ma drukowany artykuł, nad którym można się w dowolnem miejscu zatrzymać i zastanowić. To też dobrze czyni Redakcja „Naszej Pracy", drukując niektóre referaty wygłoszone na konferencjach rejonowych.

Zdaje mi się, że w sprawie współpracy domu ze szkołą należałoby poświęcić całą konferencję. Byłoby to i nowe i oryginalne. Zamiast dzieci zaprosić na konferencję rodziców i omówić z nimi przykładowo pewne sprawy, związane z wychowaniem ich dzieci, a wynikające z bieżących potrzeb szkoły. Zyskałyby na tem obie strony.

My, nauczyciele mielibyśmy poglądową próbkę, jak należy prowadzić t, zw. zebrania rodzicielskie, rodzice zaś przekonaliby się, że zjeżdżamy się nie dla przyjemności, ale w sprawach wychowania ich dzieci. W drugiej części konferencji dopiero mógłby być referat.

Ale nawet tak pomyślana konferencja nie rozwiąże zagadnienia, bo współpraca domu ze szkołą może przybierać różne formy. A więc od czego zacząć?

Jak w każdym wypadku tak i w tym trzeba, aby nauczyciel „miał głowę na karku" i dużo obserwował, a wtedy różne możliwości takiej współpracy nasuną mu się same zależnie od potrzeb szkoły, w której pracuje. Duże pole do popisu mają tu przedewszystkiem kierownicy szkół, bo od nich i od tego, jak ją się zorganizuje zależy w znacznej mierze współpraca domu ze szkołą.

Mojem zdaniem, aby tę współpracę należycie podtrzymać i wykorzystać dla dobra szkoły, trzeba przedewszystkiem rodziców do niej przygotować. I to jest kardynalny warunek sine qua non.

Dużo troski dzisiaj poświęca się młodzieży pozaszkolnej, ale ze stanowiska szkoły nie mniej należałoby zająć się rodzicami.

Wiadomo, jak to jest na wsi z wychowaniem. Rodzice są pierwszymi dziecka wychowawcami od kołyski, ale w sprawach wychowawczych zgoła nieświadomymi. W wychowaniu kierują się jedynie instynktem wychowawczym, który jest właściwy nietylko ludziom, ale i zwierzętom i ptakom, oraz — tradycją, Matka wychowuje swe dziecko na sposób, w jaki sama została wychowana przez swą matkę. Stąd pochodzi pewien konserwatyzm w wychowaniu rodzinnem na wsi i wynikające z niego szkody.

Głównym środkiem wychowawczym w domach wiejskich jest nadal kij, w dobie, kiedy został on potępiony w nowszej pedagogice. I co z tego wynika?

Otóż charakterystyczne jest wrażenie, jakie przeżywają nauczyciele rodem z miasta pochodzący przy pierwszem zetknięciu sie z dziećmi wiejskiemi.

Stwierdzają oni szybko, że tym dzieciom brakuje poczucia godności osobistej. Ale nie dziw, bo któż tę godność miał urabiać, któż ją podsycał, przez te pierwsze siedem lat życia? Nikt. Rodzice już ją dawno wypłoszyli kijem z młodego umysłu dziecka. To też dzieci te nie są z początku wrażliwe na nowoczesne środki wychowawcze, które zdają im się śmiesznie łagodne w porównaniu z twardą ręką ojca lub sze-

rokością jego pasa. Nauczyciel musi się wiele napocić i dużo zmarnować zdrowia zanim zdoła uczynić dzieci wiejskie bardziej podatnemi na jego sposoby oddziaływania, I tutaj zachodzi konieczna potrzeba uświadamiania rodziców, żeby się stopniowo coraz bardziej odrywali od kija. Zapewne w przyszłości, gdy przyjdą dzieci obecnych dzieci do szkoły, sprawa karności będzie łatwiejsza do rozwiązania.

A inne trudności? Chłopak trochę łobuzowaty i nieco leniwy zostaje w końcu roku w tej samej klasie, przynosi świadectwo z niedostatecznym wynikiem, a matka do obecnej w tym czasie sąsiadki-kumy: „on się przecież uczył, ale się uwzięli na niego i już nie inaczej". No i chłopak, który może przejściowo był trochę leniwy, poczuł się całkiem rozgrzeszony przez matkę i już nigdy nie będzie się porządnie uczył. Co mu tam, To jeszcze pół biedy, jeżeli nie nasłucha się przytem całej litanji obelg i wyzwisk na swych nauczycieli, bo wtedy i autorytet wychowawcy jest zniszczony i już nic się nie poradzi. Znowu nigdy nie jest zadużo przestrzegać rodziców, aby przy dzieciach w interesie tych dzieci nie mówili źle o nauczycielach.

A sprawa czystości, którą sie tak obecnie forsuje w szkołach, że przeznacza się dla niej specjalne godziny na zajęcia z kultury życia codziennego? Jeśli tej akcji nauczyciela nie poprze dom, należycie przedtem uświadomiony, to próżne są jego wysiłki. Osiągnie tylko pozory w rodzaju takich: Chłopak (autentyczne) na popołudniowej zmianie przy kontroli chusteczek do nosa zaczerwieniony na wpół z płaczem powiada: „Proszę pana, mijałem się z bratem, który szedł ze szkoły (uczy się przed południem) i zapomniałem od niego wziąć" Okazało się, że obaj mieli jedną chusteczkę na pokaz do szkoły. Ta chusteczka nie stała się jeszcze potrzebą codziennego użytku domowego. I tu znowu trzeba zacząć od przygowania rodziców. To samo ze sprawą czystości osobistej. Tylko zrozumienie ze strony rodziców potrzeby czystości jako najistotniejszego czynnika zdrowia może dać głębsze rezultaty. A nie cieszmy się powierzchownością Przed paru laty nauczycielka przyjechała z Warszawy do pracy na wieś i przyzwyczajona do czystości z miejsca zareagowała na niechlujstwo niektórych dzieci, a zaraz ich matki: „jużeśmy różne nauczycielki widziały, ale takiej to jeszcze nie, — dziwadło jakieś". Podobnych przykładów możnaby przytoczyć kopę, ale po co? Wszyscy je znamy z własnej praktyki.

Dziecko nieraz staje w trudnej sytuacji między wymaganiami nauczyciela a oporem rodziców Taka sytuacja jest niekiedy ponad siły dziecka To też mogą tu zdarzyć się okazje do spaczenia charakteru dziecka, które musi wreszcie znaleźć jakieś modus vivendi — sposób życia, uciekając się nieraz do kłamstwa. Pomóżmy więc dziecku w jego trudnej roli przez współpracę z domem Podobnie rzecz się ma przy zaopatrywaniu dzieci w przybory szkolne. Rodzice często nie mogą znaleźć zrozumienia dla niektórych potrzeb dzieci (farby, kredki, cyrkle, ekierki), osądzając je jako wymysł nauczycielski, bez których można się obejść. A spóźnianie się, czyż nie jest w wielu wypadkach winą rodziców, którzy zapóźno i często bez śniadań wysyłają dzieci do szkoły?

Bywa i przeciwnie, że ojciec jest zanadto wrażliwy na nieodpowiednie zachowanie się dziecka i z najmniejszego powodu wymierza surową karę. W takim razie trzeba go pohamować i pouczyć, że nie należy karać w złości i odruchowo.

Czasem znowu ojciec rezygnuje z wpływu na syna, mówiąc: „ja mu nie mogę dać rady". W tym wypadku trzeba umiejętnie pobudzić ambicję ojcowską.

Takie i im podobne są liczne sprawy, w których współpraca domu ze szkołą jest nieodzowna. Ale jak i gdzie ją przygotować i jak z niej korzystać? Zależy to od warunków, w jakich nauczyciel pracuje. Pogadanki o zadaniach i środkach wychowawczych można wygłaszać na zebraniach rodzicielskich w tym celu zwołanych, ale nie na t. zw. wywiadówkach, które mają inną rolę do spełnienia. Lecz o tych sprawach

trzeba mówić ostrożnie i umiejetnie, aby nie obrazić rodziców, że nie umieją dzieci wychowywać.

Można to zrobić w formie dyskusji przy wspólnem z rodzicami szukaniu środków dla takiego a takiego celu wychowania. Rodzice będą zadowoleni, że ich rada coś znaczy, że nauczyciel sam wiele przytem powie. Sprawy gospodarcze i z zakresu kultury i życia codziennnego dotyczące specjalnie jakiejś klasy można omówić na konferencji klasowej tylko z rodzicami, mającymi dzieci w tej klasie. W szczególnych wypadkach bieżących można zetknąć się zię z rodzicami indywidualnie „W cztery oczy". Ku temu mogą służyć różne okoliczności.

Mojem zdaniem należałoby rodziców jaknajbardziej wciągać i zainteresować pracą szkolną.

Szkoła urządza przedstawienie. Zainterosować niem rodziców dzieci, mających wziąć udział w imprezie, Niech matka uszyje dla swego dziecka-aktora jakikolwiek drobiazg, potrzebny do jego charakteryzacji. Niech ojcowie pomogą w trudniejszych pracach przy urządzeniu sali, kurtyny, sceny. Niech rodzice wezmą udział we wspólnej choince szkolnej, Niech zawiozą dzieci na wycieczkę do najbliższego miasta. Niech dadzą dziecku w ogródku przed domem mały kącik dla prowadzenia hodowli roślin i kwiatów, omawianych w szkole, a których nie można tam pielęgnować z braku ogródka szkolnego i t. d. i t. d. Pomysłowy nauczyciel znajdzie tych okazyj więcej, samo życie je nasunie.

Kończąc ten artykuł nie roszczę sobie bynajmniej pretensji do omówienia całokształtu zagadnienia współpracy domu ze szkołą

Jeżeli on jednak pobudzi czytelnika do myślenia nad omawianą sprawą, będę uważał, że cel osiągnąłem.

KAZIMIERZ ŚLIFIRSKI — Przysucha.

Drogi naszego samokształcenia się.

„Kto nie idzie naprzód, ten się cofa". Zdanie powyższe może najwięcej się odnosić do nas nauczycielstwa wychowującego coraz to nowe pokolenie na wzoraah dostosowanych do pewnych epok ludzkości. Pragnąc stosować coraz to nowe wzory bardziej wydajne w poziomie otrzymywanej przez naszych wychowanków kultury, musimy i sami dopełniać swoje wiadomości nowemi zdobyczami. Drogi zdobywania wiadomości są różne i zależne od pewnych nastawień grupowych i potrzeb środowisk, w których pracujemy. Najprostszą formą samokształcenia się są konferencje rejonowe. I na nich występuje różnorodna forma podawania wiadomości. W niektórych powiatach nauczycielstwo związkowe ujęło w swoje ręce organizację konferencyj rejonowych i samo wypełnia je treścią. W powiatach mających bogactwo zabytków praca jest w ten sposób rozłożona, że nauczycielstwo w ciągu jednego lub dwu lat przez wycieczki poznaje środowisko, jego warunki bytowania, kulturę, miejsca historyczne, zbiera baśnie, legendy, pieśni i tworzy jako owoc swojej pracy pamiętniki, które później są przydatne w nauczaniu, jako rzucające najbardziej dokładne dane o środowisku. Hasłem konferencyj tego typu jest „wyjść ze szkoły, iść do środowiska".

Innym wzorem dokształcania się, są konferencje rejonowe, pracujące nad organizacją pracy w jednej klasie I czy V i poświęcone wszelkim zagadnieniom danej klasy. Tego rodzaju dokształcanie jest stwarzane w pewnych regjonach naszego powiatu

Gdzieindziej są praktykowane lekcje, przyczem nauczycielstwo całego rejonu dzieli się według zainteresowań na grupy, które idą na lekcje pewnych przedmiotów, a następnie po lekcjach grupy te w swoim rozkładzie omawiają lekcje, a następnie na forum składają sprawozdania.

Inną formą samokształcenia się są podawane ogółowi streszczenia z kursów wakacyjnych ilustrowane lekcjami.

Ta forma dokształcania się ma wiele dodatnich stron, gdyż pozwala nauczycielstwu nie mogącemu być na wszystkich Kursach wakacyjnych zapoznać się chociaż w rzucie pobieżnym z nowemi zdobyczami w pedagogice.

Podane powyżej formy samokształcenia się są formami do pewnego stopnia obmyślanemi, mającemi pewne zamierzenia przewodnie i odbijające się od konserwatywnych planów prawie że dotychczasowych prac w tej dziedzinie, które po największej części ujmowały sprawę dokształcania się na przypadkowych lekcjach „wzorowych" i referatów żywcem ściągniętych z dzieł pedagogicznych, sposób wygłaszania których i język nie pozwalał najbardziej cierpliwej jednostce nadążać myślowo za rozwojem pewnych zagadnień często ujętych chaotycznie. To byłby artychczasowy obraz naszego samokształcenia się na konferencjach rejonowych

A teraz nasuwa się pytanie czy te wszystkie formy podane powyżej potrafią wzbudzić w nauczycielstwie silniejszy pęd do wiedzy? czy wysiłki i koszta poniesione na wyjazdy dają dobry procent w otrzymaniu nowych wiadomości i ich zużytkowaniu? Czy tu nie brakuje pewnego ogniwa w łańcuchu tych różnorodnych i na swoisty sposób klasyfikowanych form samokształcenia się? Jest to zagadnienie bardzo trudne do rozwiązania, przy tak silnem zróżnicowaniu wysokiej klasy indywidualności nauczycielstwa. Jednak szukanie dróg nowych, to obowiązek nasz — do chęci znalezienia klucza, od którego rozpocząłby się silniejszy pęd do zdobywania wiedzy i pogłębiania swej kultury duchowej.

Nowa ustawa szkolna dzieląc szkolnictwo powszechne na szkoły I, II i III stopnia zmusza tem samem nauczycielstwo do szukania dróg do rozwiązywania pewnych zagadnień w zależności od zainteresowań nauczycielstwa pracującego w tych trzech typach szkół. I dlatego warto się zastanowić, czy nie tworzyć grup nauczycielskich poświęcających się rozwiązywaniu trudności napotykanych w danym typie szkół. Również bardzo pożądaną inowacją byłyby 2 lub 3 dniowe Powiatowe Kongresy Pedagogiczne obradujące w sekcjach najnowsze zdobycze pedagogiczne na różnych polach tego wielkiego działu nauczania i wychowania.

Drugą częścią tej wielkiej dziedziny samokształcenia będą wytyczne naszych Związkowych Wydziałów Pedagogicznych istniejących przy Ogniskach Oddz. Powiatowych, Okręgach Wojewódzkich i Zarządzie Głównym Z. N. P.

W m cu maju b, r. Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego złożył memorjał do Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie organizacji Konferencyj rejonowych, domagając się, by nauczycielstwo związkowe objęło ten wielki dział rozwoju duchowego swych członków, by samo opracowało organizację konferencyj rejonowych, tematy prac: zagadnienia o szerszem znaczeniu i by po porozumieniu z Inspektoratem szkolnym obwodowych wcielań już uzgodnione formy w życie Związek mający w swoim Statucie silnie podkreśloną stronę dokształcania się i przodujący w różnych gałęziach oświaty ma prawo domagać się tej inowacji, pragnąc skoordynować bardziej pracę nauczania i wychowania. I wtedy zniknęliby tu i ówdzie mianowani przewodniczący Konferencyj rejonowych, a miejsce ich zajęliby przewodniczący Wydziałów Pedagogicznych Ognisk i ci czuwaliby nad rozszerzeniem form samokształcenia się przyjętych w ogniskach. Jaką poweźmie decyzję Ministerstwo trudno dziś powiedzieć, i czy praca potoczy się nowym korytem trudno również przewidzieć.

Praca samokształcenia w różnych formach w ogniskach istnieje niezależnie od konferencyj rejonowych. Tu i ówdzie odbywają się miesięczne zebrania członków Ogniska, dyskutują nad pewnemi zagadnieniami, dochodzą do pewnych wyników, rozszerzają zagadnienia, szukają dopełnień

i kształcą się, Gdzieindziej praca rozpoczyna się w I i II roku od streszczania książek raz na miesiąc po streszczeniu 20 dzieł następuje praca nad pewnemi zagadnieniami naświetlonemi przez różnych pedagogów.

Nauczycielstwo tworzy samorzutnie bibljoteki pedagoiczne poradnie pedagogiczne i zdąża do wiedzy.

Gdzieindziej domaga się referentów z innych ognisk, gdyż ci jako ludzie nowi na danym terenie i mający często swoiste podejście do rozwiązywania pewnych problemów, mogą wywołać większe zainteresowanie.

W niektórych Ogniskach dość rozległych trudno zebrać nauczycielstwo na miesięczne zebrania samokształceniowe wtedy dobrze byłoby, by nauczycielstwo pracujące w najbliższej szkole wyższego stopnia, tam mogło się gromadzić i interesujące je zagadnienia omawiać.

Forma pracy w Ogniskach bardziej koleżeńska a zupełnie nie wszędzie, nie narzuca tematów często nieodpowiadających danej jednostce, a zdąża do rozwoju zainteresowań koleżeństwa, do dopełnienia pewnych braków w innej atmosferze już innem podłożu i może w całej pełni odpowiedzieć przewidzianym w statucie obowiązków dokształcania się nauczycielstwa.

Koleżanki! **Koledzy!**

PAMIĘTAJCIE!

że Wasza obecność na Walnem Zebraniu Oddziału Powiatowego jest nietylko obowiązkiem organizacyjnym, ale prawem Waszego sumienia. Nie może braknąć Was w gronie tych, którzy decydować będą o dalszym rozwoju idei Z. N. P. na naszym terenie i domagać się będą poprawy warunków pracy i pewności jutra. Wierzymy, że nie spotka Was zarzut — obojętny członek, ale wszyscy swoją obecnością stwierdzicie, że czujecie swą więź z wielką rodziną związkową, myślicie temi samemi kategorjami organizacyjnemi i dalej karnie kroczyć będziecie pod związkowym sztandarem. Niech hasłem Waszem stanie się ogólne postanowienie:

W dniu 10 listopada 1935 r. wszyscy spotkamy sie na Walnem Zebraniu Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Opocznie w lokalu szkoły № 1, punktualnie o godzinie 10-ej.

Zarząd Oddziału.

Ziemia opoczyńska w obrazie i opisie.

ZAMEK w OPOCZNIE.

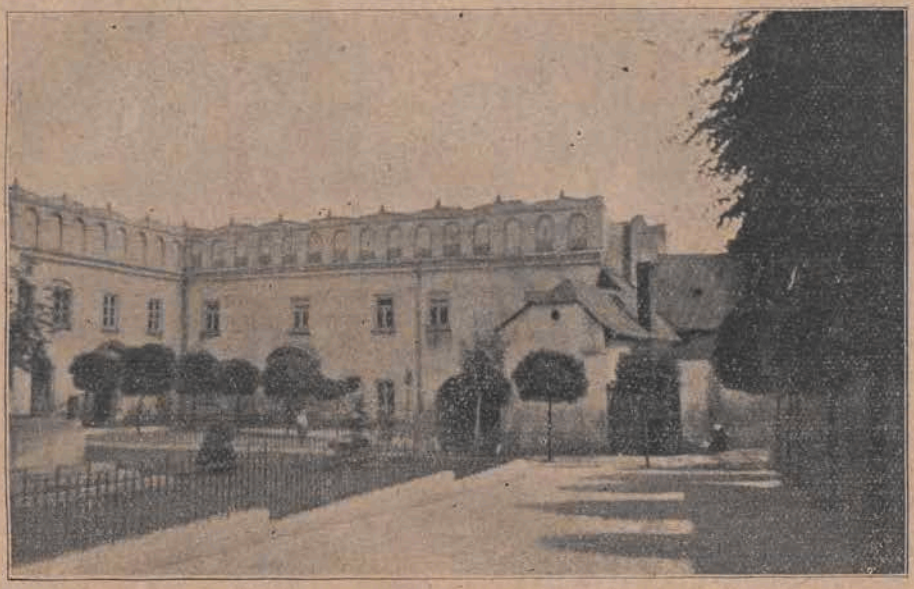

Widok zamku „Kazimierza Wielkiego" w Opocznie od strony północnej. (Obecnie Starostwo Powiatowe)

Zamek w Opocznie, popularnie „Kazimierzowskim" nazywany, niema dotąd wyjaśnionego swego pochodzenia. Prawdopodobnie jeszcze przed panowaniem Kazimierza Wielkiego był dworkiem, czyją jednak stanowił własność, niewiadomo; dość na tem. że posiadał 3 izby, wtem 1 czeladną, która w dzisiejszym budynku stanowi parterową część mieszkania starosty opoczyńskiego.

Historyk J. S. Bandtke w „Dziejach Królestwa Polskiego„ tom I. str, 445—46 pisze, że „Kazimierz Wielki miasto Opoczno murem opasał, zamek opoczyński w znacznej mierze remontował i wałami obramował." Rozbudowe zamku dokonał Kazimierz Wielki w kierunku rynku, dobudowując salę t. zw. RYCERSKĄ z mocnym akcentem renesansowym, z kopulastem sklepieniem. Dobudowano również izbę i basztę od zachodu, łącząc ze staremi murami bramę.

Niestety do czasów dzisiejszych nie dochowały się opisy lub rysunki zamku w jego sześćsetletnim rozwoju. Prawdopodobnie sam zamek z uwagi na częstą rozbudowę i przebudowę pięknym nie był. Szkoda jednak, że nie możemy odtworzyć wyglądu wież obronnych, które ówcześni budowniczowie potrafili utrzymać w stylu.

Zamek przechodził różne koleje. Po śmierci Kazimierza Wielkiego zaczął niszczeć, wyłamywano części ścian, rozbierano materjał jako na nic innego nie przydatny. Dopiero w roku 1629 ówczesny starosta naprawił zamek gruntownie, tak, że mieścił kilka izb: kancelarję grodzką, mieszkanie margrabiego, czeladnie i wieżę szlachecką.

Obecny wygląd zamku, bardzo odbiegający od pierwotnego, nadany został w r. 1927, szczególnie w elewacjach. Autor projektu odbudowy, architekt Majewski, chcąc zarchaizować bardzo skromny w bryle budynek, dodał attyki w stylu renesansu, znamiennego epoce Kazimierzowskiej. Akcenty stylowe podkreślił w portalach baniowych.

Całość wyszła zupełnie udatnie, nie licząc werandy słabo architektonicznie rozwiązanej.

Pierwszym starostą grodowym w Opocznie był — Sobek z Wyszkowicz w r. 1368. W r. 1505 — Stanisław ze Sprawy. W r. 1764 — Michał Małachowski. W r. 1773 — Mikołaj Małachowski, herbu Nałęcz.

W lipcu 1784 r. Jan Małachowski wojewoda sieradzki, mianowany starostą opoczyńskim, świetny odprawił wjazd konno. Przyjmowany za miastem od magistratu, cechów i kahału, przy biciu z dział i odgłosie muzyki, udał się do kościoła, gdzie mową łacińską od proboszcza powitany został. Potem udał się na zamek objąć jako piąty z Małachowskich starostwo opoczyńskie. Na zamku powitał go stryj Małachowski Antoni, wojewoda Mazowiecki. Wykonawszy przysięgę, po mianej mowie, mianował podstarostę sędziego i pisarza, odebrał od nich przysięgę, poczem na wspaniałą ucztę obecnych obywateli zaprosił.

OPRACOWANIE NINIEJSZYCH UWAG O ZAMKU OPOCZYŃSKIM OPARTO NA:

1) Informacjach podanych przez J. P. Dekowskiego, kustosza Muzeum Regjonalnego w Tomaszowie Maz.

2) Artykule p. t. „Zabytki m. Opoczna" — pióra architekty powiatowego p. J. Polubca.

3) Ks, J. Wiśniewskiego „Dekanat Opoczyński" str. 117, wiersz 23 41 od góry, str. 118 wiersz 1 – 4 od góry.

KAROLINA BANASZCZYK — Rdzuchów.

UWAGI do Programu Przyrody i Geografji w klasie III do Grupy: „ZAGRODA"

REFERAT, WYGŁOSZONY NA KONFERENCJI REJONU DRZEWICA.

Cykl pogadanek „Zagroda" obejmuje tematy: „dom, podwórko, studnia, obora, stajnia, chlewy, kurniki, stodoła, ustęp, słowem to wszystko, co jest w zamożnej zagrodzie wiejskiej. Tematy te należałoby omówić w ten sposób, by się dało dziecku obraz zagrody wieśniaka wysoko postawionej pod każdym względem. Należy przy opracowaniu tego cyklu pogadanek, poruszyć te wszystkie zagadnienia, z któremi powinien się liczyć każdy kulturalny wieśniak. Pierwszem takiem zagadnieniem jest czystość. Nowe programy na zajęciach praktycznych, polecają prace z zakresu czystości i kultury życia codziennego. Czystość przecie — to zdrowie; niech dziecko właśnie na tych lekcjach zrozumie, że zdanie to nie jest czczym frazesem. Brak czystości daje się niestety odczuwać na wsi polskiej. Mówiąc więc o czystości w domu, trzeba kłaść nacisk, nie na taką czystość, która rzuca się wprost w oczy. Dziecko ze wsi zapytane, jaki dom zasługuje na miano czystego, powie przedewszytkiem: „wybielony, zamieciony" i t d. Nie rzuca się nikomu w oko brudna ława, czy stołek, czy kubło przeznaczone na wodę do picia.

Człowiek ze wsi, nie odczuwa potrzeby okurzania w domu przedmiotów, ścian, obrazów, barwnych stroików zwanych pająkami, których całe masy wisi u pułapów izb wiejskich. To trud i praca dla nich zbyteczna. Proch, brudy i kurze, czyści się zazwyczaj 2 — 3 razy w roku, gdy się bieli mieszkanie i to niestety po łebkach — aby co z większego — niedokładnie. Płynie to wszystko z nieuświadomienia.1) Niestety nauczyciel niema ustawicznego kontaktu z rodzicami 2) ludźmi starszymi, by ich uświadomić, by dać im elementarne wiadomości z zakresu higjeny. Na zebraniach rodzicielskich zazwyczaj porusza się tematy bardziej

aktualne3) jak frekwencja, — postępy dzieci w nauce. Uświadamianie przeto starszych musi się odbywać przez dzieci szkolne, które i rodziców pouczą i same korzyść odniosą, i wiadomości nabyte kiedyś w czyn wprowadzą Trzeba więc dzieci pouczać o szkodliwych dla zdrowia właściwościach kurzu i pyłu, który zawiera zarazki chorobotwórcze Tłumaczyć dzieciom w jaki sposób zarazki te dostają się do organizmu człowieka, i którą z najgorszych chorób mogą spowodować.

Omówić tu krótko proces zarażania się gruźlicą przez plwocinę Nauczyć dzieci używania spluwaczki. Znając położenie materjalne wsi nie można wymagać. by w każdym domu znalazły się spluwaczki z wodą które bezsprzecznie są najhigieniczniejsze. Z powodzeniem jednak można pouczyć dziecko jak ma sobie zrobić spluwaczkę z piaskiem z deseczek, a nawet mozna zrobić z dziećmi takie na zaj. praktycznych i zachęcić, by używano ich w domu. Należy pouczyć by piasek w tych spluwaczkach był wilgotny — aby nigdy nie dopuszczały do wyschnięcia plwociny, by piasek z plwociną zakopywały w ziemię.

Cóż to jest plwocina — to taka błahostka, której nikt na wsi nie bierze pod uwagę. Jednak w szkole należy właśnie na tej lekcji i takiej niby to błahostce poświęcić trochę czasu — bo będzie to dla dobra ogółu Prócz kurzu i plwocin w izbie chłopskiej zobaczymy coś więcej.

Wejdźmy tylko do niej na chwilę. Oto izba. Ściany chociaż białe — lecz zakurzone, a najbardziej obrazy. Na piecu chlebowym wala się brudna bielizna, pończochy nieuprane pieluchy. Między tem stoi worek z suszonemi owocami, grzybami i niecka z mąką na kluski.

Ponad tem lub obok wisi drąg z rozwieszoną odzieżą — kożuchami i butami. Izba czysto zamieciona na pokaz, stół nakryty obrusem, a na stole nawet papierowe kwiaty, lecz niestety zakurzone, i pasyjka brudna, popstrzona przez muchy. Łóżka pięknie usłane, piętrzące się pierzynami i poduszkami pod sam pułap. Ale pod łóżkiem? | kupa śmieci, zbiór różnych rupieci w rodzaju starych szmat, butów, podków, starego żelastwa W kącie ostatnia dekoracja — cebrata z pomyjami dla świń, za nią miotła.

Kwaśny nieprzyjemny odór z cebraty z kącika na piecu i z pod łóżek. Gdzie tu może być mowa o czystości powietrza a przecież ono jest warunkiem zdrowia płuc ludzkich.

Trzeba dzieci uświadomić, że Wieś ma idealne warunki dla zdrowia płuc, bo ma czyste powietrze, nie zatrute oddechem fabrycznych kominów, tak jak w miastach, niechże więc dla swego zdrowia starają się o nie i w swych izbach. Niech usuwają to wszystko z izb, co powietrze w nich psuje, zatruwa. Niech więc usuwają cebraty z pomyjami i brudną bieliznę. Przy sposobności napomknąć, że gospodyni która długo bielizny nie pierze, działa na swą szkodę, gdyż brudną bieliznę brud tak niszczy, jakby się ją używało. Zwracając na powyższe uwagę, skutecznie walczyć się będzie z plagą zawszenia na wsi, a wszy przecie to groźny nieprzyjaciel zdrowia ludzi — to roznosicielki tyfusu. Pouczyć jak prać bieliznę, aby wszy niszczyć. (przez gotowanie i prasowanie odzieży po lewej stronie, gdzie są zazwyczaj gnidy.) Niech, dziecko dom swój przewietrza, niech nie obawia się otworzyć okna w swym domu nawet w zimie. i wypuści z izby ciepłe i miłe w jego mniemaniu powietrze. które jest w rzeczywistości zepsutem, bo to chłodne ale czyste daleko prędzej się ogrzeje. (doświadczenie w klasie) Możnaby dzieciom nawet zwrócić uwagę na ludzi z tych domów gdzie okna otwierają, i tych co okien nigdy nie otwierają. Niech dzieci porównają ich zewnętrzny wygląd — ich cerę, która jest świadectwem zdrowia.

W każdej wsi nie trudno o taki unikat, co okna gwoździmi pozabija. Należy za razem zwrócić dziecku uwagę na ten smutny, lecz niestety prawdziwy fakt, że najwięcej ludzi na gruźlicę umiera w Polsce, a powodem tego, czyż nie jest owo zabójcze

powietrze w izbach mieszkalnych? Trzeba tu uderzyć w struny ambicji narodowej u dzieci aby gdy kiedyś dorosną starały się, by Ojczyzna nasza miała zdrowych obywateli. Powiedzieć dzieciom należy i ten fakt, że np. Niemcy wyśmiewają się z Polaków, gdyż sami górują nad nami swą schludnością. Jest to bolesna prawda, ale pocóż fakty owijać w bawełnę. Naga prawda, jak bolesna operacja, prędzej wyleczy ludzi z takich wad. Należy jeszcze wspomnieć o roli oświetlenia w mieszkaniu — a więc izba powinna mieć duże okna, a w nich czyste szyby.

Z takiej lekcji dziecko zrozumie, że piękno z czystością idzie w parze. Zamało jest stroić izbę wycinankami, obrazami i zielenią, jak się to na wsi spotyka, jeśli tych wyżej wymienionych rzeczy w mieszkaniu nie zauważymy.

Z izby mieszkalnej przechodzimy do sieni, śpiżarni, strychu. I tu trzeba omówić z dziećmi wszystko po koleji, nie pomijając względów praktycznych. Pouczyć, co należy przechowywać na strychu, co w sieni, a co w śpiżarni. Zwrócić uwagę i kłaść nacisk na to, by śpiżarnia nie była schowkiem na pierze, brudną wełnę owczą, skóry królicze czy zajęcze, tylko by była schowaniem li tylko na artykuły spożywcze. Odór z wyżej wymienionych rzeczy udziela się prowiantom, a kulturalny człowiek musi dbać nietylko o ich ilość, lecz i o jakość, bo od tego też zależy zdrowie. Pouczyć dziecko, by w śpiżarni było okno od strony północnej (uzasadnić dlaczego), by również śpiżarnia była przewietrzana. Śpiżarnie na wsi zazwyczaj nawet okienka nie posiadają. O sieni i strychu króciutko. To mogłaby być jedna lekcja.

Z domu przechodzimy do innych budynków zagrody wiejskiej przez podwórko, Należałoby zatrzymać się przez jedną lekcję na podwórku. Obejść w myśli z dziećmi podwórze, niech opiszą co na nim się znajduje, Przedewszystkiem studnia. A więc jedna lekcja o studni. Zastanowić się z dziećmi jak i z czego budować należy studnię, by była najhigieniczniejsza? Gdzie powinna stać? Dlaczego zdala od obór, stajni, chlewów i ustępu? Dziecko spotyka się przeważnie z przeciwieństwem tego, co wyżej powiedziałam, należy to jednak bardzo starannie omówić, by dziecko, gdy dorośnie, i samo budować będzie swoją zagrodę, nie popełniło błędu swego ciemnego, nieuświadomionego ojca. Studnia winna stać na pod wyższeniu, by nie była rynsztokiem dla mydlin w czasie prania i nieczystości podczas ulewnych deszczów. Od studni winien prowadzić rowek dla odprowadzenia brudnej wody. Omówić należy sposób czyszczenia studni, chociaż raz do roku. Zdarza się, że w studni są robaki. Należy pouczyć dziecko by je zabiło przez wsypanie do studni kilku grudek niegaszonego wapna, co zarazem zabije i zarazki niektórych chorób. Omówić z dziećmi zagadnienie, dlaczego przy studni musi być stałe wiadro do wyciągania wody i nakrycie na studnię i dlaczego brak tego jest policyjnie karane. Niech dziecko zrozumie, a rozumiejąc uświadomi swego ojca, że policja, zapisując go na karę o nieprzestrzeganie tegoż, nie robi mu na złość gnębiąc go, lecz dla jego dobra i dobrego ogółu, społeczeństwa. Jeśli pouczenie nie pomaga musi być stosowana presja. Od studni niech dziecko przejdzie się po podwórku. Znów jedna lekcja. Co zaobserwujemy na podwórku? Oto pełno nawozu, gęsi, kur, kaczek bydła—śmieci pomników niechlujstwa stawiane koło chat i płotów, nietylko przez dzieci lecz i starszych, nieprzyzwyczajonych do używania ustępu. Należy to omówić z dziećmi. Niech dziecko przedewszystkiem wie, że jest to szkodliwe dla jego zdrowia i otoczenia, niech wie, że gospodarz taki, który marnotrawi chleb, marnując nawóz, potrzebny zwłaszcza tu na tych opoczyńskich piaseczkach.

C. d. n.

.....

1) Niekoniecznie (Red).

2) To źle! Musi być w kontakcie (Red).

3) Dobrze zorganizowane zebrania rodzicielskie zawsze zawiera punkt poświęcony zagadnieniu higjeny ogólnej. (Red.)

SPRAWOZDANIA.

Przeszłość Naszego Rejgonu.

Jan Piotr Dekowski — Kustosz Muzeum Regjonalnego P, T. K. w Tomaszowie-Maz. „LEGENDY i PODANIA Z OKOLIC MIASTA TOMASZOWA MAZOWIECKIEGO“ nakład własny — cena 70 gr. — do nabycia w Księgarni Spółdzielczej w Opocznie.

Zamiast recenzji, podajemy przedmowę autora:

„Zbierając od roku 1927 materjały ludoznawcze z regjonu tomaszowskiego, szczególną zwracałem uwagę na legendy i podania. Pod wpływem współczesnych prądów w krajoznawstwie i nowych programów nauczania, postanowiłem ogłosić je drukiem nie roszcząc jednak pretensji do jakiejkolwiek doskonałości. Osiągnę cel, jeżeli wzbudzę zainteresowanie poprzez legendy i podania do krajoznawstwa i dostarczę tematów dla dzisiejszej szkoły. Być może, że ktoś z miłych Czytelników czytając tę pracę, znajdzie zachętę do gromadżenia materjałów ludoznawczych.

A teraz pokrótce omówmy same legendy i podania.

W r. 1899 jeden ze współpracowników czasopisma „Wędrowiec“ omawiając motywy ludowe w „Dzwonie zatopionym“ Gerharda Hauptmanna, powiedział o fantazji naszego ludu, że „jest ona tą arką przymierza, pomiędzy dawnemi, a przyszłemi wieki, opromieniającą, przemieniającą w mity postacie historyczne“. To znaczy, że wyobraźnia ludu tworzy baśń, legendę i podanie na przesłankach realistycznych,

Tak naprzykład podania załączone w niniejszej pracy o „sypaniu kopca w Żarnowie“, „Księżna Spała“ lub inne, posiadają wiele cech prawdopodobieństwa. Przecież istotnie w Żarnowie przechowuje się do dziś dnia znaczny nasyp na zwaliskach starego zamczyska. A lasy spalskie, wchodzące ongiś do t, zw. puszczy Radomskiej stanowiły również wyborny teren książęcych a później królewskich polowań. Jako świadectwo tego służyć mogą rozprawy historyczne Piekosińskiego.

A więc motyw niektórych legend oraz podań są odbiciem rzeczywistości. Żywa a twórcza wyobraźnia ludu umiała na skrzydłach fantazji, wznieść się jak Ikar, do słonecznego świata i tam szukać natchnienia. Lud znudzony prozą życia, pragnął czegoś nadprzyrodzonego, czegoś niezwykłego, poetyckiego. Tworzył, bo czuł potrzebę i konieczność. Barwne legendy i podania o zakopanych skarbach, zatopionych dzwonach, bohaterskich i świętych dziewicach, złośliwych djabłach, czarownicach i inne miały zawsze wielki wpływ na jego naturę. A opowiadanie ciemną nocą przy ognisku lub kominku, dostarczyły mu niecodziennej emocji i przeżyć. To też tego rodzaju utwory stały się dla niego ulubionym przedmiotem rozrywek sąsiedzkich i towarzyskich. Wsłuchany w nie zapominał o codziennych troskach i kłopotach.

Do najstarszych legend, które przechowały się do naszych czasów należy legenda „Wola Boża“, sięgająca swym początkiem XIII wieku, a więc czasów Bolesława Wstydliwego. Jego małżonka, św. Kinga stała się jej bohaterką. Występuje również w legendzie tutejszego ludu królowa Jadwiga. Lud we wsi Brzeźnica, w powiecie koneckim, wskazując na niewielki głaz polny, opowiada, że zawiera on stopki świętej Jadwigi. Lud opoczyński podaje znowu, że śpi jej wojsko w jednym ze wzniesień koło miasta Opoczna Legendy te, ze względu na swoje ubóstwo treści zostały, tak, jak opowiadania o zatopionych kościołach, celowo ominięte w niniejszym zbiorku legend i podań. Dla pamięci i użytku etnografów podaję szereg miejscowości, w których ludopowiada o zatopionych kościołach. Do takich miejsc należą: Słotwiny, Skoszewy, Goździków.

J. P. Dekowski.

W uzupełnieniu przedmowy autora „Legend i Podań z Okolic M. Tomaszowa Maz.“ — podajemy wykaz legend tyczących się powiatu opoczyńskiego.

1) Podanie o rezydencji spalskiej, 2) Podanie o błękitnych źródłach, 3) O za padniętej karczmie, 4) Trzy dziewice, 5) Góra panieńska, 6) Odkąd kamienie przestały róść, 7) Jakto szatani budowali piekło w ciemnościach, 8) Chrystus między pospólstwem, 9) i usypali później kopiec, 10) Ukry te skarby sulejowskiego klasztoru. 11) O pobożnym braciszku z opactwa, 12) Dobra woda.

Nową pracę kol. Dekowskiego witamy z radością. Nauczycielstwo opoczyńskie zyskuje w legendach i podaniach cenną pomoc w pracy szkolnej i społeczno-oświatowej. Niska cena dziełka wskazuje na to, że książka powyższa znajdzie się w każdej bibljotece szkolnej nauczycielskiej i organizac.

REDAKCJA.

Wydawnictwa Muzyczne

BIBLJOTEKA PIEŚNI REGJONALNYCH — pod redakcją Karola Hławiczki — nakładem i drukiem Księgarni Katolickiej S. A. Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58.

Nr. 5. LUBELSKIE Cena 70 gr.

Zbiorek zawiera 20 piosenek na 2 i 3 głosy wybranych i opracowanych przez Feliksa Rybickiego.

W szkole powszechnej zużytkujemy przedewszystkiem następujące pieśni: 1. Hej lelija (kolęda) 2. Niechaj bandzie Jezus Chrystus (kolęda), 5, Bywaj mi zdrowa — (weselna), 9. Wysyłały siostry brata (wojen na) 19. Oj taradum, taradum (żartobliwa), 20. Cztery Jasio konie miał

№ 6 K U J A W Y Cena 70 gr.

Zbiorek zawiera 23 pieśni na 1, 2 i 3 głosy ze zbiorów p. Idalji Puławskiej, w opracowaniu Karola Hławiczki.

W szkole powszechnej zużytkujemy przedewszystkiem następujące pieśni: 1. Pomalušku Józefie (kolęda), 2. A tero uz bydzie kuniec (dożynkowa). 3, Łotwirejcie num stróżu (dożynkowa), 4. Wyrasta byliczka (dożynkowa), 9. Na Kujawach, 12. A i zagrajże od ucha, 13. A co Kujawy, 14. A jak ja ci pójdę (wojskowa), 15. Łoj puśćta, 17. A dzin dobry, 21 Jedzie Jasio o Toruniа. 22. Oj kołyszże się (kołysanka.

NOWE KSIĄZKI.

A. Klar: Oglądanie obrazów i omawianie ich treści w szkole powszechnej (ze szczególnem uwzględnieniem klasy I.)

Książnica Atlas, Lwów—Warszawa. Str. 28 Cena zł. 0.40.

W rozprawce tej zwraca autor uwagę na rolę obrazów w nowych programach szkolnych. Obrazy mają rozwijać wyobraźnię dziecka i być uzupełnieniem jego bezpośrednich obserwacyj oraz rozwijać jego słownictwo. Znajdzie tu nauczyciel wskazówki jak kierować obserwacją oraz opowiadaniem dziecka na podstawie obrazu, jak ma się przedstawiać droga metodycznej obserwacji obrazów. Opierając się na komplecie tablic ściennych W. Skoczylasa, autor wskazuje, jak należy w pracy szkolnej podejść do oglądania tych tablic. Zostawiając przytem dużo swobody i inwencji metodycznej nauczycielowi, autor zwraca uwagę na rolę jaką mogą odegrać tablice w nauce czytania i pisania przy pomocy elementarza Falskiego, Kubskiego, Kotarbińskiego i innych.

Mając do dyspozycji wyżej wspomniany komplet tablic i niniejszą rozprawkę może sobie nauczyciel w silnej mierze ułatwić pracę w szkole.

St. Irzyk: DZIENNY ROZKŁAD MATERJAŁU NAUKOWEGO DLA VI KLASY SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Str. 112. Cena zł. 2,80. Nakład Książnica-Atlas. Lwów, Warszawa.

Nakazy programowe zmuszają nauczyciela do nakreślenia sobie zgóry szczegółowego planu całorocznej pracy dydaktycznej i wychowawczej, w którym poza wielu in. znalazłby swój wyraz postulat korelacji względnie koncentracji, postulat przystosowania nauki do życia praktycznego, nachylenia gospodarczego, w którym przewijałaby się stale myśl o Polsce a któryby zarazem tak regulował intenzywność pracy, by mógł on z końcem roku osiągnąć nakazane przez program wyniki nauczania. Takim właśnie szczegółowym planem wzajemnego ustosunkowania się do siebie poszczególnych przedmiotów względnie uzgodnieniem współpracy nauczycieli w jednej klasie, takim planem gospodarki czasem i preliminarzem rocznego podręcznikowego i bezpodręcznikowego materjału nauczania są wspomniane dzienne rozkłady materjału nauczania dla klasy III i VI. Oparte na nowych i szerszych podstawach oraz szerzej opracowane niż poprzednie zeszyty na klasę I, II i V, zawierające na 96 stronicach najpierw wymagany w dziennikach lekcyjnych miesięczny podział materjału nauczania, a następnie oparte o niego szczegółowe dyspozycje lekcyjne i przygotowawcze ze wszystkich przedmiotów odpowiedniej klasy, niosące wiele nowych pomysłów i rozwiązań metodycznych, są nowo wydane dzienne rozkłady bardzo wartościową, pożyteczną i konieczną pomocą szkolną dla każdego nauczyciela. Są one taką pomocą z początkiem roku szkolnego, kiedy to nauczyciel organizuje swą całoroczną pracę, są taką w ciągu całego roku a tembardziej w drugiej jego połowie, kiedy to konieczna jest własna ocena i kontrola sposobów, tempa i wyników swej przygotowawczej i dydaktycznej pracy.

Informator Organizacyjny.

Sprawozdawcze zebranie członków Oddz. Powiat. Z N. P.

W związku z wprowadzeniem w życie nowego statutu Z. N. P. zwołujemy na dzień 10 listopada 1935 r. o godz. 10 w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1. w Opocznie.

Sprawozdawcze Zebranie Członków Oddz. Powiatowego Z. N. P. w Opocznie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat kol. Stan. Kowalskiego p. t. „Położenie szkoły i nauczyciela na terenie Oddziału.
2. Referat kol. Ign. Dudka p. t. „Praca społeczna członków Oddziału i stosunek władz szkolnych i organizacyj społecznych do pracy społecznej nauczycieli".
3. Referat kol. Wł. Sosny p. t. „Zadania organizacyjne Związku w chwili obecnej na tle nowego statutu Z. N. P.
4. Sprawozdanie z działalności.
   a. Komisji Kontrolującej Oddziału Powiatowego.
   b. Zarządu Oddziału Powiatowego.
5. Dyskusja nad sprawozdaniem.
6. Wybory.
   a. prezesa Oddziału,
   b. członków Zarządu Oddziału: Przewodniczącego Wydziału Organizacyjnego, Finansowego, Pedagogicznego i Pracy Społecznej.
   c. Komisji Kontrolującej,
   d. superarbitra Sądu Koleżeńskiego i jego zastępcy,
   e. wybór delegata na zjazd delegatów.
   f. wybór przewodniczącego Sądu Organizacyjnego i jego zastępcy.

W razie braku wymaganego w myśl

§ 153 Statutu—kompletu o oznaczonej godzinie, odbędzie się o godz. 11 z tym samym porządkiem obrad następne zebranie które bez względu na ilość obecnych członków zdolne będzie powziąć wszelkie uchwały

Stosownie do wskazań Zarządu Okręgu zebranie będzie miało charakter zamknięty, bez udziału zaproszonych gości.

Zarząd Oddziału.

Fundusz Wdów i Sierot im. Stanisława Nowaka.

Kol. Skarbnikom Ognisk przypominamy zarządzenie podane w 2 numerze Naszej Pracy (str, 39) i prosimy o bezwzględne przeprowadzenie we wskazanym terminie.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że przy Związku Spółdzielni Spożywców w Piotrkowie została zorganizowana Bibljoteka dla Pracowników Spółdzielni, z której również korzystać mogą P, P. Nauczycielstwo.

W składzie książek znajdują się podręczniki następujących działów:

Towaroznawstwo,
Rachunkowość,
Arytmetyka handlowa,
Technika i organizacja sprzedaży,
Spółdzielczość,
Spółdzielnie uczniowskie.

Bibljoteka wypożycza książki bezpłatnie, pobierając jedynie kaucję w wysokości 5 zł. Termin przetrzymywania książek max. 1 miesiąc.

Do kierownictwa Bibljoteki należy się zwracać bezpośrednio pod adresem: Bibljoteka dla Pracowników Spółdzielczych — Piotrków Narutowicza 4. Związek Spółdzielni Spożywców.

NASZA OKŁADKA

przedstawia Prometeusza wyzwolonego, wznoszącego w górę pochodnię oświaty. Okładkę opracował bezinteresownie p. Jan Polubiec, za co składamy Mu tą drogą serdeczne podziękowanie.

ZARZĄD ODDZ. REDAKCJA.

Redakcja i Administracja „NASZEJ PRACY“ Opoczno, skrz. p. 52.

Redaktor przyjmuje w każdy czwartek od godz. 15 do 17. w kancelarji szkoły powsz. Nr. 2 w Opocznie.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie — 6 zł. półrocznie — 3 zł. 50 gr. kwartalnie - 1 zł. 80 gr Numer pojedyńczy — 60 gr. Nauczycielstwo powiatu opoczyńskiego opłaca miesięcznie 30 gr. przy składce członkowskiej.

Redaktor: SOSNA WŁADYSŁAW.

Wydawca w imieniu Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Opocznie.
KOWALSKI STANISŁAW.

Drukarnia Polska I. FIGUR, w Opocznie.

Dar J. P. Dekowski
5. V. 1986 r.

DRUKARNIA POLSKA
I. FIGUR,
w OPOCZNIE.